

2 stycznia 2005 ■ nr 1/667

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI



Ks. EDWARD SIENKIEWICZ

redaktor wydania

Czas ucieka, wieczność czeka – w tym zdaniu zawiera się cały sens czasu ludzkiego. W dzisiejszym „Gościu” sporo będzie tematów związanych z czasem, tym zwykłym i tym świętym. 40 lat – tyle czasu spędziła wśród trędowatych w Afryce dr Wanda Bleńska. I chyba też „na czasie” jest nowa szata graficzna naszego piśma, które gości w diecezji od dziesięciu lat. ■

ZA TYDZIEŃ

- „PRZESIADLEM SIĘ Z KAJAKA NA BARKE PIOTROWĄ” – mówi Papież. Co łączy Ojca Świętego z ziemią koszalińsko-kołobrzeską?
- SCHIZMY, ROZŁAMY, HEREZJE. Czy powinniśmy modlić się o jedność chrześcijan?
- PARAFIA W MŚCICACH, czyli wspólnota ludzi życzliwych
- WIĘCEJ WÓDKI – Sejm zliberalizował prawo przeciwalkoholowe

Biskup Paweł Cieślak
wśród bezdomnych

Święta na dworcu

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia biskup Paweł Cieślak przebywał wśród koszalińskich bezdomnych.

Do wspólnego stołu w jadalni „Podróżnik” na dworcu PKS zasiadło prawie 100 osób, na co dzień zamieszkujących dworce, rudery i altanki działkowe. Przyszli również ci koszalinianie, którzy cierpią niedostatek, m.in. rodziny z dziećmi. Biskup Paweł dzielił się z nimi opłatkiem i dodawał otuchy. Wszyscy otrzymali paczki żywnościowe, a dzieci – prezenty od św. Mikołaja. Oblicza się, że w Polsce jest blisko 200 tysięcy bezdomnych, a w samym Koszalinie trzystu. Śniadanie przygotowali parafianie, głównie z parafii Ducha Świętego i św. Kazimierza, zrzeszeni w Komitecie Obywatelskim Miasta Koszalin, Stowarzyszeniu Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym oraz Stowarzyszeniu SOS.

TR

Ojciec Święty honorowym obywatelem Koszalina

Wizyta w Watykanie



Ojciec Święty Jan Paweł II przyjął 12 grudnia w Watykanie biskupa Kazimierza Nycza.

Były biskup krakowski jest Papieżowi dobrze znany i bliski. Wcześniej bp K. Nycza stał na czele komitetu organizacyjnego ostatniej pielgrzymki papieskiej do Ojczyzny oraz przewodniczył Radzie Fundacji Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Tym razem jednak Ojciec Święty witał go jako ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Do Watykanu przyjechała również delegacja z Koszalina, przywożąc Ojcu Świętemu przyznany w marcu 2004 roku tytuł Honorowego Obywatela Miasta. W chwili wręczania dokumentu, Papież niespodziewanie zapytał: „A podatki to będę wam musiał płacić?”. „Od honorowych obywateli podatków nie ściągamy” – pośpiesznie odpowiedział Ryszard Wiśniewski, przewodniczący koszalińskiego samorządu. Ojciec Święty podziękował mieszkańcom Koszalina za przyznany tytuł.

TR

PROBOSZCZ I JEGO ZEGAR



Ks. Tadeusz Piasecki, proboszcz parafii katedralnej w Koszalinie, znany jest ze szczególnego sentymentu do swojego zegara, umieszczonego na wieży świątyni. Podkreśla, że dogłądanie zegara jest funkcją bardzo odpowiedzialną, bo przecież koszalinianie mierzą czas „według katedry”. Pierwsza wzmianka o koszalińskim zegarze pochodzi z roku 1551. Obecny mechanizm zegarowy – arcydzieło sztuki zegarmistrzowskiej – wykonano w 1754 roku, co oznacza, że „stuknęło” mu dokładnie 250 lat! Proboszcz raz w tygodniu wchodzi na wieżę, żeby naoliwić mechanizm. Dwa lata temu staraniem ks. Piaseckiego odnowiono olbrzymie tarcze zegarowe, pokrywając warstewką złota wskazówki i rzymskie cyfry.

Ks. Tadeusz Piasecki tak dobrze zna swój zegar, że może o nim opowiadać godzinami

ERA

Czas na jasełka



Jasełka w szkole podstawowej nr 6 w Koszalinie

KOSZALIN. Przed świętami i w okresie poświątecznym, jak Polska długa i szeroka, rozpoczyna się najbardziej masowe przedstawienie teatralne z udziałem dzieci. Nie sposób policzyć tych wszystkich inscenizacji w przedszkolach, szkołach, świetlicach i parafiach. Jak twierdzą fachowcy, dzieci są doskonałymi aktorami, ponieważ natychmiast identyfikują się z odgrywaną postacią. My przyglądaliśmy się jasełkom w Szkole Podstawowej nr 6 w Koszalinie. Przygotowały je dzieci z klas młodszych

pod kierunkiem katechetki s. Michaeli Raś, pallotynki, oraz nauczycielki Ewy Wilczak-Kumy. „W naszej szkole istnieje już długa tradycja jasełkowych przedstawień” – powiedziała Czesława Stecyna, dyrektorka szkoły. Gościem specjalnym była Jolanta Skulich, najbardziej popularna koszalińska policjantka, która na co dzień realizuje program „Bezpieczna Kucyła”. Aktorzy otrzymali burzę braw, nie tylko od nauczycieli i rodziców, ale także od bardziej wymagającej widowni dziecięcej.

Świąteczne śpiewanie



Wesoła zabawa przed szczecińskim ratuszem

SZCZECINEK. W wielu miejscowościach diecezji odbywały się przedświąteczne koncerty i festyny. Na placu przed szczecińskim ratuszem zaprezentowały się miejscowe zespoły amatorskie. Setki

małych św. mikołajów zapełniły estradę. Kolędy, pastorałki, nastrojowe ballady przypominały o nadchodzących świętach. Licznie zgromadzonej publiczności nie przeszkadzało przejmujące zimno.

Świąteczny konkurs

DRAWSKO POMORSKIE. Konkurs na najładniejszy wystrój świąteczny – obejścia, balkonu, witryny sklepowej – ogłosił burmistrz Drawskiego Zbigniew Ptak. Do konkursu zaproszono nie tylko mieszkańców miasta i gminy, ale także instytucje i firmy. Specjalna komisja będzie na miejscu oceniać dekoracje. Na autorów najciekawszych akcentów świątecznych czekają nagrody.

Ksiądz kapelan na wysokościach



Ks. Ryszard Szczygieł nie boi się nowych wyzwań

SIUPSK. Niezwykłego wyczynu dokonał ks. Ryszard Szczygieł, kapelan zachodniopomorskich strażaków. Dokonując aktu poświęcenia nowej wieży kościoła Mariackiego w Słupsku, wznosił się na platformie wielkiego podnośnika strażackiego (na zdjęciu). Otrzymał wielkie brawa od zgromadzonej publiczności. „To było straszne i zarazem piękne” – powiedziała wzruszona pani Janina, która przez cały czas trzymała kciuki za księdza kapelana.

Dom dla niepełnosprawnych

KOSZALIN. Bp Kazimierz Nycz poświęcił nowy środowiskowy dom dla osób z zaburzeniami psychicznymi. Placówka powstała w pomieszczeniach parafii pw. Józefa Rzemieślnika. Codziennie będzie tu spędzać czas – pod kierunkiem wykwalifikowanej kadry – trzydzieści osób.

Sybiracy razem

SPOTKANIA OPŁATKOWE.

„Chylę głowę przed wami, którzy szliście drogą cierniową do wolności” – mówił bp Tadeusz Werno do przeszło stu osób, które przeżyły zesłanie i poniewierkę w sowieckich łagrach. Koszalińskie środowisko sybiraków już po raz kolejny przygotowało kolację wigilijną w Klubie Podchorążego. W ubiegłym roku wzięły w niej udział dzieci pochodzące z popegeerowskich wsi, a w tym roku wychowankowie Domu Dziecka w Mielnie. „Staramy się dzielić radością z Bożego Narodzenia z dziećmi, którym los – tak jak nam kiedyś – nie oszczędził cierpienia” – powiedział Anatol Gonczarewicz ze Związku Sybiraków w Koszalinie.



Na pomoc szpitalowi



KOSZALIN. Biskup senior Ignacy Jeż (na zdjęciu), który niedawno obchodził dziewięćdziesiąte urodziny, wciąż aktywnie uczestniczy w różnych akcjach społecznych. Ostatnio wsparł „Społeczny Obywatelski Ruch Obrony Szpitala w Koszalinie”, zawiązany przez radnego Henryka Sobolewskiego oraz lekarzy Marka Koppicza i Marka Kryskę. Ciemne chmury zbierały się nad koszalińską placówką już od czterech lat. Obecnie długi szpitala sięgają 17,5 mln złotych, a lecznica zmuszona jest do ograniczenia liczby przyjmowanych pacjentów.



Święci

Bazyli Wielki (329–379)

Arcybiskup, doktor Kościoła, miłośnik i pracowity duszpasterz. Należał do najwybitniejszych umysłów swojej epoki.

Nieugięty bojownik o pokój w Kościele, obrońca przed herezjami, wybitny teolog, ojciec monastycyzmu wschodniego (autor „Reguł zakonnych”), twórca liturgii wschodniej, największy z trzech Ojców Kapadockich (obok Grzegorza z Nyssy i Grzegorza z Nazjanzu), poruszający kaznodziejia. Pozostawił dzieła dogmatyczne, ascetyczne, listy, mowy, homilie. Na obrazach przedstawiany jako biskup lub mnich. Jego atrybutami są: czaszka, gołąb nad głową, księga, model kościoła, paliusz, rytec. Wspomnienie: 2 stycznia.

„Ubogim bowiem jest ten, kto potrzebuje wiele rzeczy, a potrzebującymi wiele czyni nas nienasycona żądza. Do dziesięciu talentów starasz się dołożyć drugie dziesięć, a gdy się tyle zbierze, szukasz drugie tyle; a to, co ciągle dodajesz, nie zatrzymuje twojego rozpędu lecz zapala pożądanie. Jak bowiem u pijaków przyniesienie nowego wina staje się sposobnością do picia, tak i nowobogacy, posiadający wiele, pragną jeszcze więcej i podsycają swoją chorobę ciągłym dodawaniem, tak że ich zabieg biorą przeciwny kierunek. Nie tyle bowiem cieszy ich taki wielki majątek posiadany, ile smuci to, czego nie mają, a raczej o czym sądzą, że im tego brakuje”. Św. BAZYLI WIELKI

TADEUSZ ROGOWSKI

Słupski szpital wzbogacił się o nowoczesne urządzenia do diagnozowania chorych: angiograf i tomokomputer.

Angiograf nie ma nic wspólnego z angelologią, czyli nauką o aniołach, ale służy do oglądania na ekranie stanu naczyń krwionośnych. Tomokomputera nic nie łączy z Tomaszem z Akwinu – umożliwia on natomiast bezinwazyjne oglądanie przekroju ciała i narządów wewnętrznych. Biskup Tadeusz Werno, zaskoczony nieco naukową terminologią, wysłuchał z uwagą wywodów lekarzy, po czym – „na wszelki wypadek”

Bp Tadeusz Werno dokonuje poświęcenia nowej aparatury



LUCYNA SZCZEPANIAK-URBICH

– poświęcił cudo techniki (na zdjęciu). Sprzęt kosztował 7 mln zł. Tomokomputer za 3,5 mln pracuje już od lipca i zdążono wykonać za jego pomocą 2000 badań. Biskup zwiędził również

pomieszczenia nowej sterylizatorni, odwiedził chorych na oddziale kardiologii oraz zapoznał się z planami budowy nowego szpitala.

ER

Młodzież z Caritas pomaga ubogim

Wszystko dla Jezusa

Te słowa Matki Teresy z Kalkuty – patronki szkolnych kół Caritas przy gimnazjum i liceum w Sławnie – są zachętą dla młodzieży do pracy na rzecz potrzebujących.

W tym roku już po raz kolejny młodzież przystąpiła do ogólnopolskiej akcji Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Na specjalnie zorganizowanych stoiskach sprzedawano świece, kartki świąteczne i stroiki. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze młodzież chce przeznaczyć dla dzieci ze świetlicy przy parafii

Sławińska młodzież sprzedaje świece i stroiki w ramach akcji Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom



KS. ROBERT SZYMCHAK

Wniebowzięcia NMP w Sławnie. Placówka powstała z inicjatywy ks. Roberta Szymczyka, przy wsparciu ks. Tadeusza Nawrota, proboszcza parafii. Jej utrzymanie wzięła na siebie Caritas parafialna oraz szkolne koła tej organizacji. Dzieci otrzymują tutaj codziennie posiłek oraz pomoc w odrabianiu lekcji. W świąteczną akcję włączyli się również parafianie, przynosząc żywność, owoce i wypieki. Paczki zawierające ofiarowane wiktuały trafiły do najbardziej potrzebujących rodzin.

ERA

Przyjaciele KUL

W Koszalinie i Lublinie

„Deo et Patriae – Bógu i Ojczyźnie” to hasło, które już od 86 lat przyświeca studentom i sympatykom Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Studenci – świeccy i duchowni – z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, kształcący się na KUL-u, uczestniczyli w spotkaniu oplatkovym w Lublinie. Okazało się, że jest ich niemało i tworzą tam swoistą reprezentację naszej diecezji. O swojej uczelni pamiętają też dawni absolwenci oraz osoby zrzeszone w koszalińskim Towarzystwie Przyjaciół KUL, któremu przewodniczy Gabriela Cwojdzńska. Przy okazji corocznego spotkania oplatkowego omawiali sprawy swojego środowiska oraz życzyli sobie nieustającej troski o tak ważną dla Polski i Kościoła uczelnię. Wcześniej, w koszalińskiej katedrze, Mszę świętą odprawili bp Ignacy Jeż oraz ks. Tadeusz Piasecki.

ERA

Sonda

CO MYŚLĄ
O PRACY POLSKICH
MISJONARZY

EWA JANICKA,
MISJONARKA,
OD WRZEŚNIA 2004 r. w UGANDZIE



– Jestem świadoma, że kontynuuję dzieło wielkich polskich misjonarzy – ojca Jana Beyzyma,

jezuity czy doktor Wandy Błęńskiej. Mój wyjazd ma nieco inny charakter – opiekuję się dziećmi w salezjańskiej misji w Bombo Namaliga. Wybrałam Afrykę, bo zawsze o niej myślałam. Wolontariusz jedzie tam, gdzie jest potrzebny.

MONIKA KACZMARCZYK,
STUDENTKA Z KRAKOWA



– Doktor Wanda Błęńska przywraca mi wiarę w człowieka. Są jeszcze ludzie, na których można się wzorować, podziwiać ich i uznawać za autorytet. Nie rozumiem, dlaczego te największe wartości ludzkie są dzisiaj zapomniane, rugowane i spychane na margines. Może dlatego, że tacy ludzie są zawsze bardzo skromni.

EDYTA PRADUŃ,
STUDENTKA Z KOSZALINA



– Takich ludzi jak doktor Wanda Błęńska lub ojciec Marian Żelazek potrzeba więcej. Są oni największymi ambasadorami Polski. To paradoks, że nie mając rezydencji, służby i limuzyn, pozbawieni środków materialnych, rzuceni w najtrudniejsze rejony świata, potrafią rozślawiać imię naszej Ojczyzny bardziej niż ci, którzy mają wszystkie dostępne środki i możliwości.

W Afryce nazywają ją „Dokta”, w Polsce znana jest jako **Matka Trędowatych.**

Dr Wanda Błęńska gościła niedawno w Koszalinie i Białogardzie.

tekst **EMILIA ROGOWSKA**

Ojciec Jan Beyzym, jezuita, tak pisze w 1898 roku do swoich przełożonych: „Rozpalony pragnieniem leczenia trędowatych, proszę usilnie Ojca Generała o łaskawe wysłanie mnie do jakiegoś domu misyjnego, gdzie mógłbym służyć tym najbardziej potrzebującym ludziom, dopóki będzie się to Bogu podobało”. Ponad 50 lat po tym wydarzeniu, w roku 1950, dwoje kolejnych Polaków, werbista o. Marian Żelazek i lekarka Wanda Błęńska, wkracza na szlak o. Beyzyma – on jedzie do Indii, ona do Afryki.

Dziecięce marzenia

Wanda bardzo wcześnie zaczęła marzyć o tym, żeby zostać lekarzem misyjnym. Po ukończeniu toruńskiego gimnazjum rozpoczyna studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. Natychmiast angażuje się w działalność Związku Akademickich Kół Misyjnych w Polsce, który wydaje swoje pismo „Annales Missiologicae” – Roczniki Misjologiczne. Podczas wojny pracuje w szpitalach w Gdyni i Toruniu. Należy do Armii Krajowej, jest przesłuchiwana przez gestapo. Po wojnie potajemnie wyostaje się z kraju na statku, ukryta w budce na węgiel. W okupowanych Niem-



MARIUSZ AMBROZIEWICZ

czach wstępuje do Polskiej Pomocniczej Służby Wojskowej. Stąd trafia do Anglii. Kończy roczny kurs medycyny i higieny tropikalnej. Tutaj również poznaje ojca Robinsona ze zgromadzenia białych ojców, który poleca jej misję w Fort Portal w Ugandzie. Dziecięce marzenia stają się rzeczywistością.

W Afryce

W 1950 roku staje na afrykańskim nabrzeżu. „Prócz fizycznego zmęczenia mam spokój w sercu i jakąś cichą, spokojną radość – je-

stem właściwie zupełnie szczęśliwa – jako nic nie mająca, a posiadająca wszystko” – pisze w dzienniku. Tutaj odnajduje swoje życiowe powołanie: „Po spotkaniu z trędowatym człowiek staje się bardziej wyczulony na krzywdę ludzką i cierpienie, a obraz ludzkiego nieszczęścia na pewno nie pozwoli spokojnie żyć, z myślą tylko o sobie”. Afryki musi uczyć się od początku. „Lew kręci się w pobliżu w nocy” – zapisuje w dzienniku. Ledwie uchodzi z życiem, gdy podczas przejażdżki po Jeziorze Wiktorii jej łódź atakuje ranny

ód trędowatych w Afryce

Trędowatych



Dr Wanda Błęska w Białogardzie. To spotkanie z pewnością będzie jednym z najważniejszych w życiu tych dziewcząt

hipopotam. Jest o włos od śmierci, gdy krajowiec zdecydowanym ciosem kija zabija zieloną mambę, jednego z najja-dowitszych węży, który czyha pod jej krzesłem. Żyje w spartańskich warunkach, jeździ skuterem i śpi 5 godzin na dobę. Na początku sama obawia się trądu. „Dziś rano odkryłam pod prawym kolaniem drętwe miejsce, leciutko zaróżo-

wione – do wieczora nie ustąpiło. Czyżby?”. Po siedmiu latach pracy zapisze w dzienniku: „Wówczas modliłam się, żeby nie dostać trądu. Dziś o tym nie myślę”. Siostry proponują jej używanie rękawiczek ochronnych podczas badania chorych. „Nie. Chory nie może czuć, że się go boję, lub że się go brzydzą” – odpowiada.

Wśród trędowatych

Dzień pracy „Dokty” w Bulubie plastycznie opisuje Zofia Florczak. „Następny chory – przypadek cięż-

ki. *I am not afraid* – ja się nie boję – powtarza i patrzy Wandzie prosto w oczy... Następny chłopak z Bugabula... Olbrzymie

oczy patrzą spokojnie. Ma plamę na prawej dłoni. Trąd... Podchodzi teraz dziewczynka – biedne stworzonko w zielonej sukience uczennicy, spuchnięte boleśnie, pokazuje miejsca, które ją boją. Wanda zwraca się do mnie: *patrz, jaka ona cierpliwa, przecież ona właściwie nie może stać z bólu*. Dziewczynka odpowiada cicho, nieśmiało... Potem pacjent – lepromatosus, już prawie nie widzi, ma zaatakowane oczy... Stary powinien codziennie dostawać lekarstwa – tymczasem opuszcza wizyty, nie przychodzi, choć mieszka w pobliżu; Wanda gniewa się, beszta go ostro... Podchodzi drugi, drobnego wzrostu. Biedne, usychające ręce, nogi z pomarszczoną skórą, kolana jak u słonia. Wanda troskliwa i spokojna. Rozmawia z nim cicho, jak matka – z uśmiechem. Chłopiec nie spuszcza z niej oczu, ręce trzyma skrzyżowane na piersiach”.

Format Matki Teresy

Po czterdziestu trzech latach spędzonych na misji dr Błęska wraca do Polski w 1992 roku. Profesor Jerzy Król, oceniając jej działalność, pisze: „Na płaszczyźnie działalności społeczno-misjonarskiej dr Błęska jest osobowością formatu Matki Teresy z Kalkuty, na płaszczyźnie leczenia trądu i poświęcenia się sprawie trędowatych jest osobą równą dr. Schweitzerowi, uzyskując tytuł Matki Trędowatych. W dziedzinie profesjonalnej cieszy się prestiżem równym dr. Brandtowi i innym najwybitniejszych leprologów współczesnych... Przy swoich wybitnych osiągnięciach i uznaniu dr Błęska pozostaje osobą skromną, promieniującą wewnątrz-

nym ciepłem, przyjazną i pomocną dla wszystkich, szczególnie tych najbardziej potrzebujących, unikającą rozgłosu...”. Władze Ugandy przyznają jej honorowe obywatelstwo swojego kraju. Otrzymuje wysokie odznaczenia papieskie. W Polsce – najwyższe odznaczenie państwowe: Order Orła Białego. W 1993 r. ośrodek szkoleniowy w Buluba otrzymuje jej imię.

Na misje powinni jechać ludzie szczęśliwi,

„Często pytają mnie, co ja mówię młodzieży. Pielęgnujcie marzenia, bo gdy marzenia zginą, będziecie jak ptak ze złamanym skrzydłem. Trzeba mieć tyle marzeń, aby starczyło na dorosłe życie”.

którzy potrafią szczęście rozdáwać. Nikt im szczęścia nie da, jeśli go sami nie mają” – mówi dr Błęska. Nieśmiało wyraża nadzieję, że choć nie nauczyła katechizmu, to może swoją pracą wśród 24 tysięcy trędowatych „zbliżyć ludzi do Boga”.

„Może byłam tą osobą, która prostowała ścieżki tych, którzy szli za mną i głosili wiarę” – dodaje skromnie.

TRĄD



Jest chorobą zakaźną, którą wywołują bakterie pokrewne prątkowi gruźlicy. Na świecie choruje 15 mln osób. Większość z nich żyje w Indiach, Brazylii, Nigerii, Indonezji i Pakistanie. Trąd atakuje głównie nos, uszy, dłonie, stopy. Śmierć następuje najczęściej na skutek powikłań wynikających z nieleczzonego zakażenia ropnego. O. Jan Bezym został beatyfikowany podczas ostatniej wizyty Ojca Świętego w Polsce. Jego dzieło kontynuowali o. Marian Żelazek i dr Wanda Błęska, a dzisiaj do tej bogatej tradycji nawiązuje następne pokolenie misjonarzy. Na zdjęciu o. Jan Bezym (1850–1912) wśród trędowatych na Madagaskarze.

Modlitewna miara czasu

„Anioł Pański”

Pierwszy zegarek naręczny, obecnie powszechny w użyciu, wyprodukowano dopiero w 1919 roku. Jak radzono sobie z odmierzaniem czasu wcześniej?

Zwyczajem, który najdłużej pomagał w ustalaniu pory dnia było odmawianie modlitwy „Anioł Pański”, złożonej z trzech „Zdrowaś Maryjo” i poprzedzonej trzema głównymi momentami tajemnicy Wcielenia. Na głos dzwonu bijącego rano, w południe i wieczór wszyscy porzucali swoje prace i odmawiali modlitwę, która miała uprosić potrzebne łaski u Matki Bożej. Zwyczaj ten został zapoczątkowany przez franciszkanów w I połowie XIII wieku. „Zdrowaś Maryjo” odmawiano wtedy na



Jean François Millet, Anioł Pański

wieczorny dźwięk dzwonów, który dawał znak do gaszenia świateł na ulicach. W XIV w. całe zachodnie chrześcijaństwo zaczęło odmawiać „Anioł Pański”, dodatkowo również rano na cześć Maryi jako „Porannej Jutrzenki”. Papież Kalikst III z nadzieją na uproszenie ratunku przed najazdem tureckim wprowadził w 1456 r. zwyczaj odmawiania modlitwy w południe. Obecna forma odmawiania tej modlitwy ustalił papież Pius V w wieku XVI. Najsłynniejszym przedstawieniem malarskim jest obraz „Anioł Pański” namalowany przez Jeana François Milleta. „Obraz ten malowałem, wspominając, jak to niegdyś przy pracy w polu na dźwięk dzwonów babka moja nigdy nie omieszkała nakazać nam przerwania zajęć i odmówienia modlitwy »Anioł Pański...«” – wspomina artysta w jednym z listów. ERA

We wszystkich cywilizacjach zdawano sobie sprawę, że czas ma znaczenie sakralne.

Pierwsze obserwatorium astronomiczne w Stonehenge (dzisiaj Anglia) zbudowano w epoce neolitu. Już wówczas pomiarami czasu i obserwacją ruchu planet i gwiazd zajmowali się kapłani. Problem czasu na pozór związany z nauką zawsze okazywał się problemem religijnym.

Chronos i kairos

Starożytni Grecy używali dwóch słów na oznaczenie czasu – *chronos* i *kairos*. *Chronos* – to czas jako proste zjawisko, mierzone poprzez obserwację ruchu planet, wyznaczany etapami narodzin i śmierci. *Kairos* to czas pozytywny, ciągła szansa do przeżywania lub tworzenia wartości. W Nowym Testamencie słowem *kairos* oznacza się czas, który posiada swoją „pełnię”. Jest to czas Boga, który realizuje odwieczny plan zbawienia. Bóg, który – gdy „nadeszła pełnia czasu” – sam stał się podmiotem historii wpływającej w czasie, aby czas mógł dla człowieka otworzyć się ku wieczności.

Czas święty

Szczególnym wyrazem uświęcenia czasu są święta. Są odbiciem przeszłości, historii, pamięci tego, co było, wyrażając jednocześnie ogół wierzeń, na-

Tajemnicę czasu próbowali rozwikłać ludzie wszystkich epok



Czas sakralny

Czas ucieka, wieczność czeka



ARCHIWUM IGN

dziei i usiłowań mających na celu oswojenie przeszłości. W ten sposób człowiek stara się zapanować nad przeszłością, która mu się wymyka, oraz nad przyszłością, która do niego nie należy. Każde święto ma wymiar wertrykalny, pionowy: czyni dane wydarzenie nieśmiertelnym, sławi ingerencję wieczności w czas, który tym samym uświęca. Ma też swój wymiar horyzontalny, poziomy: święto gromadzi, jednoczy i umożliwia powstanie zbiorowej świadomości.

Pan czasu

„Czas ucieka, wieczność czeka” – słowa sentencji umieszczonej na murze wadowickiego kościoła widoczne były z okna mieszkania, w którym wychowywał się Karol Wojtyła. Po latach Jan Paweł II powie, że wcielenie Syna Bożego to wydarzenie w historii,

Stonehenge – miejsce kultu i... obserwatorium astronomiczne

poprzez które „wieczność wkracza w czas”. „Jezus Chrystus jest Panem! Jest Panem czasu i dziejów” – podkreśla

Papież. Miarą odmierzającą czas przeżywania tajemnicy Chrystusa jest roczny cykl świąt liturgicznych, lata święte, jubileuszowe i uroczyste rocznice. Sens czasu świętego objawia nam niedziela. Niedziela, „wpisując nieustannie w czas wspomnienie Jego zmartwychwstania”, odmierza „czas pielgrzymowania Kościoła, aż nadejście niedziela, która nie zna zmierzchu”. TR

Tak więc Objawienie Boże wpisuje się w czas i historię. Wcielenie Jezusa Chrystusa następuje wręcz w „pełni czasów”.



Po upływie dwóch tysięcy lat od tego wydarzenia czują się zobowiązani, aby stanowczo potwierdzić, że w chrześcijaństwie „czas ma podstawowe znaczenie”. To w nim bowiem ukazuje się w pełnym świetle całe dzieło stworzenia i zbawienia, nade wszystko zaś objawia się fakt, że dzięki wcieleniu Syna Bożego już od tej chwili dane nam jest przeżywać i przeczuwać to, co dokona się w pełni czasów.

JAN PAWEŁ II
(Fides et ratio, I, 11)

ARCHIWUM IGN

Książka katolicka

SENS
CZASU LUDZKIEGO

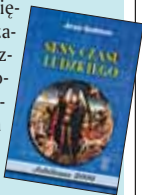
Jean Guitton (1901–1999) – filozof, teolog, świecki obserwator Soboru Watykańskiego II – napisał niewielką książeczkę „o człowieku istniejącym w czasie i jego relacjach z Bytem wiecznym”.

Mówiąc inaczej, chodzi tutaj o relacje między zwykłym czasem życia ludzkiego (czasowością) a wiecznością. Te dwa czynniki splatają się ze sobą i przenikają, a nawet zakładają wzajemnie swoje istnienie i są sobie niezbędne.

Na czym zatem polega postawiony w tytule problem? Czas stwarza nam sposobność do rozwoju duchowego – odpowiada Guitton. „Życie duchowe w czasie polega na zachowywaniu tego, co było, w obrębie tego, co jest, warunkującym możliwość wychodzenia naprzeciw temu, co będzie”. A ponieważ tym, co ostatecznie będzie, jest wieczność, dlatego trzeba pojmować czas jako przygotowanie do życia wiecznego. Czas jest czynnikiem niezbędnym dla stworzenia duchowej osobowości, która trwałaby wiecznie. Przemijanie jest tylko jego przypadłością, natomiast jego istotą jest zachowanie pewnych wartości. Znanie jest powiedzenie: „Zostanie po nas tylko wspomnienie”. Jednak rodzaj i natężenie tych wspomnień zależą od tego, jak przeżyliśmy życie. W chwili śmierci człowieka, gdy egzystencja biologiczna i społeczna oddzielają się od osobowości duchowej, następuje uwiecznienie człowieka. Wtedy to – zauważa Guitton – czas przestaje istnieć, a raczej spełnił swe zadanie.

ERA

Jean Guitton, *Sens czasu ludzkiego*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1999



W historii kalendarza zawarte są dzieje całej naszej cywilizacji. Pierwsze próby ustalenia rachuby czasu podjął człowiek pierwotny poprzez obserwację zjawisk przyrodniczych.

Z biegiem czasu rachubę oparto na obserwacji ruchów ciał niebieskich. Majowie w IV wieku przed Chrystusem w swoim kalendarzu wykorzystywali obserwacje planety Wenus, a Egipcjanie obserwacje najjaśniejszej gwiazdy nieba, Syriusza. Właśnie wtedy ustalono podstawowe jednostki czasu – dobę, miesiąc, rok.

Kalendarz juliański

W roku 46 Juliusz Cezar zreformował niedokładny kalendarz rzymski, wprowadzając kalendarz oparty na cyklu obiegu Ziemi wokół Słońca. Od jego imienia przyjęła się nazwa kalendarz juliański. W 525 roku grecki mnich Dionizy Mały (Exiguus) zaproponował liczenie lat od narodzenia Chrystusa. Wszystkie poprzednie lata miały być liczone w porządku malejącym i określone jako *ante Christum* (AC), a lata mające nastąpić, miały być „latami po narodzeniu Chrystusa”, czyli *anni Domini* (AD). Roku zerowego nie było. W użyciu był również kalendarz oparty na Roku Stworzenia (*Annus Mundi*), za który Kościół bizantyjski przyjął rok 5509 przed Chrystusem. Stał się on podstawą kalendarza w Grecji i Rosji, obowiązującego aż do czasów nowożytnych. Z kolei uczeni żydowscy przyjęli za początek rachuby czasu rok 3760 p.n.e., od którego zaczęła się używać do dzisiaj kalendarz.

Kalendarz gregoriański

Papież Grzegorz XIII (1572–1585, na zdjęciu) bullą *Inter gra-*

Krótka historia kalendarza

Anno Domini



vissimas przeprowadził reformę kalendarza juliańskiego. W nowym kalendarzu nakazał opisać 10 dni (po 4 października 1582

Zegar na wieży wrocławskiego ratusza odmierza czas już od 637 lat

roku następował od razu 15 października) i ustanowił tzw. lata przestępne. Natychmiast wprowadziły ten kalendarz państwa katolickie, między innymi Polska w 1586 r. Państwa protestanckie zwlekały dłużej; Anglia przyjęła go w 1752 r., Szwecja w 1753 r., a niektóre kantony szwajcarskie

dopiero w 1873 r. Wielki niemiecki astronom i matematyk Johannes Kepler tak to skomentował: „Protestanci bardziej wolą żyć w niezgodzie ze Słońcem aniżeli w zgodzie z papieżem”. W Rosji „stary” kalendarz juliański obowiązywał aż do 1918 r., kiedy to rząd bolszewicki zdecydował się na przyjęcie nowego kalendarza gregoriańskiego. Oznacza to „czarną dziurę” w historii Rosji – nic nie działo się w tym kraju między 17 grudnia 1917 r. a 1 stycznia 1918 r. (nowego stylu). Do dzisiaj kalendarz juliański zachowany jest w liturgii prawosławnej.

ERA

ABSOLUTNY, WZGLĘDNY, SAKRALNY

Isaac Newton (1643–1727), angielski fizyk, astronom i matematyk, sformułował teorię czasu absolutnego. Według niej, czas płynie sam przez się, jednostajnie, niezależnie od ruchu materii i ludzkiego postrzegania (obserwatora). „Podziwu godny system Słońca, planet i komet mógł powstać tylko jako wykonanie planów i wyroków jednego wszechwładnego i wszechpotężnego bytu. Podziwiamy Go dla Jego doskonałości i modlimy się doń, jako do sternika świata”.

Albert Einstein (1879–1955), światowej sławy fizyk, laureat Nagrody Nobla. Einstein wykazał, wywołując rewolucję w nauce, że nie istnieje pojęcie czasu absolutnego. Czas jest względny i ma wartość subiektywną (zależy od obserwatora). „Każdy badacz przyrody powinien odznaczać się pewnego rodzaju religijnym odczuciem, ponieważ związki, które wykrywa, nie zostały przez niego wymyślone; czuje się więc dzieckiem, którym kieruje ktoś dorosły”.

PANORAMA PARAFII

Parafia w Ostrym Bardzie

U świętej Katarzyny

Parafia pw. św. Katarzyny w Ostrym Bardzie przez długi czas funkcjonowała jako parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Buślarach.

Wieś Buślary została założona w średniowieczu, w miejscu dawnego grodziska (IX–XI w.). Przez ponad 350 lat była lennem szlacheckiego rodu von Manteufel. Przez długi czas wieś nie posiadała własnej świątyni, a jej mieszkańcy uczęszczali do kościoła w Ostrym Bardzie.

Najstarsze dzieje

Pierwsza wzmiankowana kaplica została wybudowana w Buślarach w 1529 r. w związku z zarazą, jaka wówczas nawiedziła wieś, zwaną angielskimi potami. Po wprowadzeniu reformacji kaplica w Buślarach pozostawała pod opieką duchownych z Polczyna Zdroju. Dokładna data budowy obecnego kościoła nie jest znana. Prawdopodobnie został on wzniesiony w XIX wieku i wyposażony w sprzęty pochodzące z dawnej kaplicy, między innymi w dwa dzwony z 1500 i 1622 roku. Kościołowi rzymskokatolickiemu świątynia służy od roku 1947, kiedy to została poświęcona i otrzymała wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i do 1979 roku była kościołem filialnym parafii w Polczynie Zdroju, a w latach



1979–1984 wikarią parafialną, należącą do parafii w Redle.

W Buślarach i w Ostrym Bardzie

Samodzielna parafia powstała w Buślarach 14 maja 1984 r. Jej pierwszym proboszczem został ks. Kazimierz Krzemiński. W latach 1993–1995 w świątyni został przeprowadzony remont i renowacja wnętrza, uwieńczone poświęceniem kościoła, którego 4 listopada 1995 r. dokonał bp I. Jeż. Mimo przeniesienia siedziby parafii do miejscowości Ostre Bardo i zmiany wezwania (pw. św. Katarzyny), za czym przemawiały także uwarunkowania historyczne, proboszcz nadal mieszka w Buślarach. Od roku 2003 w Ostrym Bardzie trwa remont kościoła. Prace podjął zespół inż. Józefa Hermanowicza z Gorzowa Wlkp., a renowacji elementów ruchomych podjęli się

państwo Zawadzcy z Częstochowy. Zakończenie prac przewidywane jest na jesień 2005 r. Kolejny etap to remont i stworzenie warunków do zamieszkania w stojącym niedaleko kościoła budynku, dawnym mieszkaniu pastora.

W Ludzicku Starym i Biernowie

W Ludzicku Starym znajduje się kościół filialny pw. św. Jadwigi Śląskiej, zbudowany w 1976 r. W miejscu obecnej świątyni znajdował się zabytkowy kościół z XVII w., który został zniszczony i rozebrany. Inny należący do parafii kościół filialny pw. NSPJ znajduje się w Biernowie. Świątynia została wybudowana w XIX wieku w stylu neoromańskim. W kościele tym konieczne były pewne prace remontowe i porządki. Został tam między innymi zmieniony wystrój.

KS. EDWARD SIENKIEWICZ

W zabytkowym kościele parafialnym św. Katarzyny w Ostrym Bardzie, od 2003 roku trwa kapitalny remont



KS. KAZIMIERZ KRZEMIŃSKI

Po przyjeździe do nowo utworzonej parafii w Buślarach musiałem podjąć trudną decyzję przystąpienia do kapitalnego remontu kościoła parafialnego. Poza tym uregulowania i przygotowania domagało się miejsce zamieszkania proboszcza.

OKIEM PROBOSZCZA

Należąca obecnie do parafii część domu była wdzierżawiona i trzeba było uregulować sprawę własności. Podjąłem się również gruntownego remontu należących do parafii pomieszczeń. Po remoncie kościoła w Buślarach, dzięki któremu budynek świątyni i jego wnętrze nabrało zupełnie innego wyglądu, uporządkowania domaga się również otoczenie budynku. Trzeba zrobić nowe ogrodzenie. Kiedy życie parafialne organizowało się w tej wspólnocie, ludzie byli bardziej zaangażowani i bardziej religijni. Z czasem jednak zaczęły na nich negatywnie oddziaływać niektóre uwarunkowania związane z pracą w PGR-ze. Mimo że przestały one funkcjonować, to obojętność i lekceważenie księdza, a także własnych obowiązków religijnych pozostało, a nawet się wzmacnia. Frekwencja w parafii jest dziś dość niska. Trudno też zachęcić parafian do uczestnictwa w celebrowanych w poszczególnych kościołach parafii nabożeństwach. W parafii nie ma wielu grup formacyjnych. W każdej za to miejscowości, w której znajduje się kościół, są dość aktywni wierni, należący do Żywego Różańca.

Zapraszamy na Msze św. w niedziele i święta:

- Parafia św. Katarzyny: 12.30
- Biernów: 11.00
- Buślary: 8.00
- Stare Ludzicko: 9.30